



Pinokio

Szczerość, Uczenie się na błędach

Znana na całym świecie bajka o tym, że kłamstwo nie popłaca. Gdy samotny rzeźbiarz wyciosuje drewnianą lalkę, ta nagle ożywa. Z przedziwnej lalki wyrasta urwis, Pinokio, przeżywający przeróżne przygody. Gdy jednak próbuje kłamać, jego mały nosek zmienia się w długi szpic.



🕒 16 min

😊 5+

Dżepetto – tak nazywał się pewien **stary rzeźbiarz**, który zarabiał na życie produkując drewniane zabawki. Praca naprawdę szła mu dobrze – trudno było znaleźć w okolicy równie dobrego snycerza. Był jednak samotny, poza kotem, **o imieniu Figaro**, nie miał zupełnie nikogo. Zwierzę to jednak nie to samo co człowiek.

Dżepetto żałował na stare lata tylko jednego – tego, że nie miał ani syna, **ani córki**.

Gdy pewnego razu podczas spaceru w lesie zobaczył piękny kłoc drewna, od razu wiedział, że będzie z niego wspaniała lalka. Odpiłował go i jeszcze tego samego dnia **zabrał się do pracy**. Gdy skończył swoje dzieło, bardzo się ucieszył, ponieważ lalka wyglądała jak żywa. Potrafiła ruszać rączkami i nóżkami, miała też przepiękne ubranko. Dżepetto był bardzo zadowolony z pracy, a Figaro wesoło machał ogonem, **mrucząc z zadowoleniem**.

– Nazwę cię „Pinokio” – zawołał podekscytowany Dżepetto i położył małego chłopca na szafce obok swojego łóżka.

Był późny wieczór i Dżepetto szykował się do snu. Wszędzie było już ciemno, starzec wyjrzał więc przez okno w noc.

– Spójrz, Figaro, jakie cudowne niebo – wziął kota na ręce i wspólnie patrzyli na nocne **gwieździste niebo**.

– Szkoda tylko, że nigdy nie było mi dane mieć syna. Gdyby tak Pinokio był żywy, a nie tylko wystrugany z drewna – westchnął do gwiazdy, która świeciła na niebie najjaśniejszym blaskiem. Wierzył, że jest to jego szczęśliwa gwiazda. I rzeczywiście była.

Tego wieczoru, gdy wszyscy byli już w krainie snów, jego szczęśliwa gwiazda zeszła z nieboskłonu i w świetle księżyca **zmieniła się we wróżkę**. Magiczna wróżka podeszła do Pinokia i powiedziała:

- Spełnij się, życzenie dobrego człowieka. Niech z nieżywej lalki będzie **żywy chłopiec!**

Machnęła czarodziejską różdżką i dała Pinokiovi życie. Pinokio powoli otworzył oczka i ostrożnie wyciągnął przed siebie jedną rączkę.

- Jestem żywy - powiedział ze zdziwieniem. - Jestem prawdziwym chłopcem!
- Wstał i zaczął z radości **skakać po pokoju**.

- Uważaj jednak, Pinokio! - ostrzegła go wróżka. - Prawdziwym chłopcem staniesz się tylko, jeśli będziesz prawdomówny, uczciwy i odważny. Musisz umieć odróżniać dobro od zła i pomagać Dżepettowi, gdy będzie tego potrzebować.

- Jak mam wiedzieć, co jest dobre, **a co nie?** - zamrugał do wróżki zdezorientowany Pinokio.

- Teraz masz już własną duszę, dlatego podejmuj decyzje z rozumem - dodała i zniknęła.

Pinokio po cichutku podziękował wróżce i niecierpliwie czekał, aż wyjdzie słońko i wstanie nowy dzień. Gdy Dżepetto **obudził się rano**, Pinokio od razu się z nim przywitał:

- Dzień dobry, tatusiu.

Zdumiony Dżepetto rozejrzał się po izbie, nie zauważył jednak nikogo, do kogo mógłby należeć głos.

- Też to słyszałeś, Figaro? - spytał kota, który kiwnął **tylko głową**.

- Tutaj jestem. To ja mówię - kontynuował Pinokio.

- To niemożliwe! Czy ja jeszcze śnię!?! - dziwił się Dżepetto.

- Jestem twoim **upragnionym synem!** Twoje życzenie się spełniło, tatusiu - zawołał radośnie chłopiec.

Dżepetto, choć wciąż nie mógł w to uwierzyć, bardzo się ucieszył. Natychmiast wziął chłopca w objęcia i serdecznie go wyściskał. Cały dom **wypełnił się radością.** Nie minęło wiele dni, gdy Pinokio uznał, że jest gotów pójść do szkoły.

- Tatusiu, chciałbym być zwykłym chłopcem jak inni. Chciałbym nauczyć się czytać, pisać i liczyć, żebym mógł pomagać ci zarabiać pieniądze - mówił do starego Dżepetta.

Stary rzeźbiarz ucieszył się, że ma dobrego i mądrego syna. Nie miał jednak dość pieniędzy, by kupić podręczniki. Nie namyślając się długo, sprzedał swoją ulubioną kamizelkę i za zdobyte w ten sposób pieniądze kupił synowi **rzeczy do szkoły.** Gdy ojciec dał mu do rąk książki, zdziwiony Pinokio zapytał:

- A gdzie twoja ulubiona kamizelka?

- Już mi nie jest potrzebna - skłamał i uśmiechnął się do chłopca, wręczając mu książki. - Masz, niech ci dobrze służą.

Pinokio był bardzo wdzięczny i z radości rzucił się Dżepettowi na szyję.

Nadszedł ranek i Pinokio radośnie wybrał się do szkoły. Gdy tak szedł, usłyszał zza krzaków **głośną muzykę.** Przyjrzał się lepiej i zobaczył ogromny kolorowy namiot. Jak każdy mały chłopiec, również Pinokio był bardzo ciekawski, ruszył więc w stronę muzyki. Niebawem odkrył, że to cyrk.

- Przepraszam, jak mogę dostać się do środka? - spytał wysokiego mężczyzny przed cyrkiem.

- Musisz kupić sobie bilet - odpowiedział mężczyzna niskim głosem.

- Nie mam żadnych pieniędzy, tylko te książki - pokazał je mężczyźnie. Ten zabrał książki i podał Pinokiewi kolorowy bilet.

- Teraz możesz już wejść - wpuścił go do środka.

Pinokio przecisnął się przez tłum ludzi aż do samego przodu. Z zachwytu nie mógł przestać wytrzeszczać oczu. Na podium odgrywano przedstawienie kukielkowe. Dwie drewniane figurki tańczyły dzięki cienkim linkom, które zamocowane były do ich nóg i rąk. Pinokio nie wytrzymał i dołączył do nich. Z radością tańczyli razem, niczym starzy dobrzy przyjaciele. Ludzie byli zachwyceni i rzucali na **podium pieniądze**. Gdy zauważył to właściciel cyrku, natychmiast zdał sobie sprawę, że drewniana lalka, która tańczy sama z siebie, może zarobić dla niego dużo pieniędzy. Po przedstawieniu wziął Pinokia i **zamknął go w klatce**.

- Niech mnie pan tu nie zamyka! Muszę iść do szkoły - krzyczał do odzianego w drogie szaty mężczyzny.

- Co ty mówisz? Dlaczego jesteś u mnie w cyrku, skoro powinieneś być w szkole? - spytał zdziwiony mężczyzna.

- Ponieważ jestem prawdziwym chłopcem, a nie **drewnianą lalką**. Sprzedałem swoje książki, żeby obejrzeć pana przedstawienie. Teraz jednak bardzo tego żałuję - wyjaśniał ze smutkiem. Zrozumiał już, jaki błąd popełnił.

- Ech, chłopcze! Masz tu monety, kup sobie nowe książki i **uważaj na siebie**. Nie każdy jest taki dobroduszny jak ja - ostrzegł go mężczyzna, wypuszczając z klatki.

- Dziękuję, dziękuję panu - pożegnał się z uśmiechem Pinokio i **pospieszył do szkoły**.

- Tym razem miałem szczęście i odkryłem, co jest właściwe - powiedział do siebie Pinokio.

Niebawem drogę zastąpiła mu lisica.

- Dokąd idziesz? - spytała.

- Do szkoły, oczywiście - odparł z uśmiechem Pinokio, idąc dalej.

- Szkoła jest niepotrzebna. Po co chodzić do szkoły, skoro możesz mieć, co tylko chcesz i nie musisz się nawet uczyć - mieszała mu w głowie.

- Co masz na myśli? - zatrzymał się Pinokio i spojrzał na nią ze zdziwieniem.

- **Chodź ze mną.** Pokażę ci miejsce, z którego nigdy nie będziesz chciał odejść - zeszła ze ścieżki i skierowała się w stronę pobliskiego lasu. Pinokio szedł za nią w milczeniu i słuchał, jak lisica opowiada mu o tym cudownym miejscu. Nie mógł się doczekać, a gdy wreszcie dotarli na miejsce, przekonał się, że nie kłamała. Wszędzie były lizaki, czekolady, cukierki i zabawki. A także dzieci w jego wieku, sami nowi koledzy. Bardzo się ucieszył i natychmiast pobiegł za chłopcami.

Nie zauważył nawet, jak minęło kilka godzin. Powoli zbliżał się wieczór, a Pinokio wciąż jeszcze bawił się w najlepsze. Ani razu nie przypomniał sobie o zatroskanym Dżepetcie.

Ściemniało się już, gdy w końcu na chwilę się zatrzymał. Miał jakieś dziwne odczucie, jak gdyby miał coś na głowie. Dotknął swoich uszu i poczuł, że są duże i owłosione. Wstał i szybko pobiegł w stronę najbliższego lustra. W nim zobaczył, że nagle wyrósł mu ogon i **ośle uszy**. Nie wiedział, co się dzieje, ale rozumiał, że musi to zatrzymać. Gdzie trafił? Jak to możliwe, że zmienia się w osła? Znowu dał się sprowadzić na złą drogę, znowu dał się oszukać i nie rozpoznał, co jest właściwe. Winił za to wszystko sprytną lisicę, choć tak naprawdę cała wina była po jego stronie.

Zaczął uciekać, ale strażnicy, których wcześniej nawet nie zauważył, zaczęli go gonić i próbowali złapać. Uciekał, ile tylko miał sił w swych **drewnianych nogiach**. Gdy tylko wyszedł z zaczarowanego lasu, uszy i ogon natychmiast zniknęły. Pinokio nie przestał jednak biec. Bał się jak nigdy wcześniej, chciał jednak sprawdzić, czy ci mężczyźni wciąż jeszcze go ścigają, zatrzymał się więc na chwilę i obejrzał się.

W tej chwili zdał sobie sprawę, że stoi na granicy morza i lądu. Był między portem a miastem. Gdy usłyszał za sobą głosy i kroki, nie namyślając się **wskoczył do wody**. Przez chwilę pływał, a ponieważ zrobiony był z drzewa, łatwo utrzymywał się na powierzchni wody. Nagle jednak wynurzył się przed

nim wieloryb. Widział głównie jego ogromną paszczę, z której nie był już w stanie wypłynąć. Mlask! Wieloryb pożarł go niczym kolejną rybkę. Chłopiec wpadł aż na samo dno wielorybiego brzucha, gdzie ku swemu ogromnemu zdziwieniu spotkał Dżepetta.

Ten trafił do wielorybiego brzucha szukając swojego jedyne go syna, który długo nie wracał ze szkoły. Gdy już przeszukał ład, pomyślał, że spróbuje na morzu. A tam natrafił na tego stwora.

- Tatusiu? To ty? - rzucił się Dżepettowi na szyję.

- Co tu robisz, Pinokio? Gdzie byłeś? - spytał Dżepetto, obejmując jednocześnie mocno chłopca.

- Gdy szedłem rano do szkoły, ktoś szarpnął mnie za rękę i porwał. Nie mogłem nic zrobić - zaczął kłamać Pinokio, lecz nie zdążył nawet skończyć zdania, a jego nos nagle **bardzo się wydłużył**. Nie wiedział, co się dzieje, kłamał więc dalej. - Później odkryli, że jestem z drzewa, zdecydowali się więc wrzucić mnie do wody - skończył, a jego nos urósł **jeszcze bardziej**. Wystraszony złapał go obiema rękami.

- Jesteś pewien, że naprawdę **tak było**? - spytał z niedowierzaniem Dżepetto.

- Tak, tak było - skłamał ponownie Pinokio. Jednak nos znowu urósł i był już tak długi, że chłopiec nie był w stanie nic przez niego dojrzeć.

Jakiś głos w głowie szeptał mu jednak, że nie powinno się kłamać. Opowiedział więc Dżepettowi wszystko zgodnie z prawdą. Bardzo wstydził się swojego zachowania, ale wiedział, że musi powiedzieć prawdę. A miał się czego wstydzić! Gdy w końcu Pinokio opowiedział wszystko **zgodnie z prawdą**, nosek mu się zmniejszył. Teraz musieli jednak wymyślić, jak wydostać się z brzucha wieloryba. Widzieli wokół siebie wraki starych łodzi i różne zagubione przedmioty, które wieloryb połknął. Pinokio wpadł na **świetny pomysł**.

- Tatusiu, a gdybyśmy tak rozpalili ogień? Dym podrażniłby wieloryba, który musiałby kichnąć. A to byłaby nasza droga na zewnątrz - zaproponował

zadowolony.

- Miejmy nadzieję, że to się uda, synku. Bierzmy się do roboty - odpowiedział Dżepetto.

Stało się tak, jak przewidział Pinokio. Rozpalili ogień, **wieloryb kichnął**, wyrzucając ich aż na brzeg. Ojciec i syn uściskali się i cieszyli z ogromnego szczęścia i odzyskanej wolności. Wieczorem w ich domku zjawiała się wróżka, która ciekawa była, jak wiedzie się Pinokiowi.

- Niezbyt dobrze. Dałem się **zwabić i zwieść**. Nie rozpoznałem tego, co właściwe i kłamałem - powiedział Pinokio patrząc smutno w ziemię. Myślał, że wróżka zmieni go z powrotem w martwą lalkę.

- To prawda, Pinokio, zrobiłeś rzeczy, które nie były dobre. Ale teraz jesteś tutaj, żywy i zdrowy. Trochę czasu zajęło ci odkrycie tego, co jest właściwe. Byłeś odważny i szczery. Zrozumiałeś, że kłamstwo nie jest drogą, którą chcesz pójść, prawda? - pytała wróżka.

- Nie, nie jest. Nie zamieniaj mnie z powrotem w drewno, proszę - błagał załamany chłopiec.

- Nie bój się. Całe życie uczymy się rozpoznawać dobro i zło. Dziś odkryłeś, że świat nie jest idealny, w ten sposób stałeś się prawdziwym człowiekiem - powiedziała wróżka i wycelowała swoją **czarodziejską różdżkę** w Pinokia. Wtem drewniana lalka zmieniła się w prawdziwego chłopca. Chłopca z krwi i kości.

Pinokio nauczył się na własnych błędach. Wiedział, że nie może ufać każdemu, kogo spotka, a Dżepetto był tak szczęśliwy, że nie wiedział nawet, jak wróżce dziękować. Spełniło się jego największe marzenie - **miał syna, Pinokia**.